

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/61212,W-samotna-podroz-zabierz-bron-Z-hitlerowskim-przewodnikiem-do-Lwowa.html>



ARTYKUŁ

W samotną podróż zabierz broń. Z hitlerowskim przewodnikiem do Lwowa

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ALEKSANDER STROJNY 07.01.2020

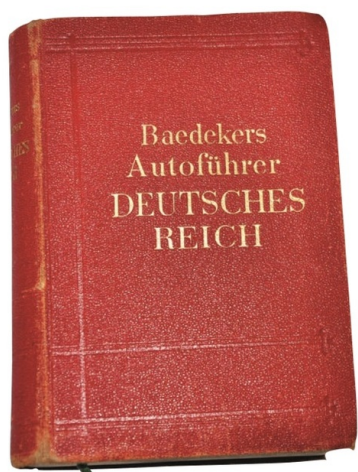
Machina propagandy III Rzeszy nie ominęła turystyki. Promowanie niedrogich wycieczek w atrakcyjne przyrodniczo i kulturowo zakątki Wielkiej Ojczyzny gruntuwało przekonanie, że godne uwagi są tylko wytwory cywilizacji

niemieckiej i niemieckie krajobrazy.

Czyniono to m. in. za pośrednictwem bedekerów wydawanych nawet podczas najcięższych zmagañ II wojny światowej. „Jeden Naród – Jedna Rzesza – Niemcy (Adolf Hitler, 18 marca 1938 r.)” – takie motto musiał przeczytać każdy Niemiec, który zaopatrzył się w popularny przewodnik samochodowy po III Rzeszy

Baedekers Autoführer Deutsches Reich, wydany w Lipsku w 1939 r.¹ W publikacji nie mogło też zabraknąć nazistowskiego pozdrowienia „Heil Hitler”. Autorzy, wydawnictwo oraz współpracujący z nim Niemiecki Klub Automobilowy (DDAC) nie pozostawiali żadnych złudzeń, czemu ma służyć przygotowany przewodnik, wyrażając na wstępie życzenie, by trafił on nie tylko do niemieckich kierowców pragnących poznać ojczyznę (*größere Heimat*), lecz także do turystów zagranicznych, tak by również oni nauczyli się kochać i podziwiać Wielkie Niemcy.

Działalność oficyny Baedeker w okresie III Rzeszy nie może dziś być powodem do dumy. Wydawnictwo włączyło się do szeroko zakrojonego programu *Kraft durch Freude* (siła przez radość), którego istotą było upowszechnienie wśród niemieckich mas turystyki i sportu, co miało być jednym z zasadniczych elementów kształtowania narodowego socjalisty. W 1933 r. szeroko rozpropagowano wizytę Adolfa Hitlera na Maderze, rok później wydrukowano *Baedekers Madeira*, a w ślad za wodzem w podróż (nie tylko na portugalską wyspę) ruszyły tysiące zwyczajnych Niemców. Wraz z wybuchem wojny ruch ten znacznie osłabł, lecz o turystyce i przewodnikach nie zapomniano na najwyższych szczeblach władz Rzeszy.



**Okładka przewodnika
samochodowego po III Rzeszy,
1939 r.**

Włości burgrabiego Franka

W 1943 r. w lipskiej oficynie kierowanej przez Hansa Baedekera wydano wyjątkowy przewodnik – *Baedekers Generalgouvernement*.² Martin Winstone w książce *Generalne Gubernatorstwo* stwierdza nawet, że chodzi o „jeden z najniezwyklejszych dokumentów zarówno w dziejach literatury podróżniczej, jak i drugiej wojny światowej”². Przewodnik opisywał nową jednostkę administracyjną, utworzoną na części ziem pokonanej Rzeczypospolitej. Nie posługiwał się przy tym terminem „Polska”, lecz „obszar Wisły” (*Weichselraum*). Paradoksalnie był to pierwszy tak obszerny opis ziem polskich w wykonaniu słynnej oficyny z Lipska – z gruntu fałszywy, ale szczegółowy.

Działalność oficyny Baedeker w okresie III Rzeszy nie może dziś być powodem do dumy. Wydawnictwo włączyło się do szeroko zakrojonego programu *Kraft durch Freude* (siła przez radość), którego istotą było upowszechnienie wśród niemieckich mas turystyki i sportu, co miało być jednym z zasadniczych elementów kształtowania narodowego socjalisty.

Przewodnik ten powstał z inicjatywy dra Hansa Franka – generalnego gubernatora części podbitej Polski. *Baedekers Generalgouvernement* miał stanowić jeszcze jedno – oprócz m.in. znaczków pocztowych – narzędzie w wizerunkowej kampanii Generalnego Gubernatorstwa.

Autorem przewodnika był Oskar Steinheil, ten sam stały współpracownik Baedekera, który opracował opisany wyżej *Baedekers Autoführer*. Wszystkimi etapami prac musiał żywo interesować się Frank, skoro w jego Dzienniku służbowym odnajdujemy aż trzy wzmianki o spotkaniach ze Steinheilem, właśnie w sprawie przewodnika. Wszystkie odbyły się w Krakowie. Z tekstu wstępnego zamieszczonego przez wydawcę wiemy, że materiały do książki zbierano jesienią 1942 r., a publikacja była gotowa już na wiosnę 1943 r. Możemy się domyślać, że Steinheil odwiedził wszystkie stolice dystryktów GG. Zawarł znajomość nie tylko z samym gubernatorem, lecz także z innymi członkami niemieckiej elity, co poświadcza zachowana do dziś korespondencja.⁴ Zmarł w 1971 r., ale jeszcze przez kolejne lata w RFN ukazywały się przewodniki sygnowane

jego nazwiskiem.

W przypadku *Baedekers Generalgouvernement* mamy niewątpliwie do czynienia z publikacją propagandową. Przewodnik zwraca np. uwagę na znaczki wydawane w Generalnym Gubernatorstwie – z podobiznami Führera czy też „słynnych Niemców z Kraju Wisły”, jak Nikolaus Kopernikus (Mikołaj Kopernik) i Veit Stoß (Wit Stwosz). Autor zaleca, żeby podczas samotnych i nocnych podróży, prócz zestawu do łatania opon, mieć przy sobie broń. Zachęca ponadto do robienia w GG zakupów, ponieważ tam Niemiec może kupić o wiele więcej niż w Rzeszy.

Porady te, jak i w ogóle wszystkie informacje były przeznaczone przede wszystkim dla niemieckich żołnierzy i funkcjonariuszy państwowych zatrudnionych w Generalnym Gubernatorstwie. Mieli oni mówić po polsku lub ukraińsku tylko wtedy, gdy będzie to absolutnie konieczne. I pamiętać, że GG to „państwo przejściowe”. Powinni też wiedzieć, że kościół Mariacki w Krakowie to szczytowe osiągnięcie kultury niemieckiej i że nowe przesiedlenia wzmacniają niemiecki charakter regionu zamojskiego.

Polacy zaś – jako godna pogardy mieszanka rasowa powstała na styku Wschodu z Zachodem – mieli się kojarzyć tylko z marnotrawstwem (*polnische Mißwirtschaft*) i kiepskim stanem dróg. Najgorzej byli przedstawiani – a jakże – nieznośnie bierni i ulegający fatalizmowi polscy chłopci.

Żydami w przewodniku praktycznie się nie zajmowano. Wzmianka o „największej w Europie bibliotece talmudycznej” w Lublinie jest wyjątkowa. Na potrzeby publikacji zastosowano pojęcie *jetzt judenfrei* („teraz wolny od Żydów”). Próżno szukać informacji o innych mniejszościach – np. o Ormianach (choć odnotowano istnienie ich świątyń); nawet Ukraińcy zostali potraktowani po macoszemu. Wszelkie statystyki zauważają tylko trzy grupy ludnościowe, przy czym dane ogólne zawsze są zawyżone. Lwów miał liczyć 420 tys. mieszkańców, w tym 12 tys. Niemców z Rzeszy, 42 tys. Ukraińców, pozostali to Polacy. Czyżby to był jeszcze jeden wyraz propagandy sukcesu pięknego i ludnego, niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa?

Lemberg podług Baedekera

Sposób opisywania miejscowości GG i ich atrakcji trzeba nazwać nowoczesnym. Myślę tu o układzie tekstu i strategii uporządkowania materiału. Na przykładzie Lwowa wygląda to następująco: miasto jest elementem trasy (*Straße von Krakau nach Lemberg*), a właściwy opis podzielono na część praktyczną (drobny druk) i krajoznawczą. Tę pierwszą otwiera notka na temat komunikacji i możliwości uzyskania informacji na miejscu, następnie pojawiają się restauracje i kawiarnie, potem kultura (teatry i kina, muzea wraz z archiwami i bibliotekami, instytucje naukowe i szkoły). Na końcu znajdziemy organa administracji oraz pocztę, łaźnie, aptekę, transport miejski (tramwaje i dorożki). Wspomniane dwie zasadnicze części przedzielają informacje o ludności, administracji i historii. Opis krajoznawczy otwiera krótki rys pejzażu i ukształtowania miasta (*Stadtbild*), po czym następuje najobszerniejsza część, czyli zwiedzanie (*Stadtbesichtigung*). Logiczność i jasność takiego układu imponują. Docenić też należy precyzyjny system odsyłaczy (do innych stron przewodnika oraz do wklejki z przejrzystym planem) oraz gwiazdek stopniujących rangę atrakcji. Na rynku

polskim takie przewodniki pojawiły się dopiero po 1989 r.

Przewodnik zwraca np. uwagę na znaczki wydawane w Generalnym Gubernatorstwie - z podobiznami Führera czy też „słynnych Niemców z Kraju Wisły”, jak Nikolaus Kopernikus (Mikołaj Kopernik) i Veit Stoß (Wit Stwosz).

Jak więc prezentował się okupacyjny Lwów w niemieckim przewodniku? Na dworzec główny (*Hauptbahnhof*), mieszczący się zaledwie 2,5-3 km od pl. Adolfa Hitlera (czyli dawnych Wałów Hetmańskich), i na mniejsze dworce (Lemberg-Podzamcze, Lemberg-Kleparów, Lemberg-Persenkówka, Lemberg-Lyczakow) dojeżdżały pociągi z odległego Krakowa i z Lublina (z możliwością połączenia z Warszawą i Radomiem), ze Stanisławowa, Tarnopola, a także leżących bliżej Sambora, Stryja czy Krystynopola. Wszyscy przybywający mogli zasięgnąć informacji nie tylko na dworcach, lecz i w głównych urzędach dystryktu i okręgu/powiatu (np. w Wydziale Propagandy, mieszczącym się, jak informował precyzyjny odsyłacz, w okazałym gmachu z XIX w., będącym niegdyś siedzibą austriackiego namiestnictwa). Do dyspozycji przyjezdnych było także biuro podróży prowadzone przez władze dystryktu przy pl. Mariackim 8. Podano numery telefonów do tego biura oraz do informacji kolejowej. Przewodnik oferował gościom listę sześciu hoteli.

Restauracje - niektóre wielce atrakcyjne, bo „tylko dla członków władz dystryktu i ich gości”, tak jak kasyno we wspomnianym poaustriackim gmachu - opatrzone jednym słowkiem: gut. Wśród teatrów wymieniono osobną scenę, wystawiającą dla żołnierzy, esesmanów i policjantów. Interesująca jest lista muzeów, choć wszystkie - jak się dowiadujemy - w 1942 r. zamknięto. Aptekę przewodnik poleca tylko jedną - niemiecką.



**Budynek byłego sejmu
galicyjskiego we Lwowie. Zdjęcie
niemieckie z lat czterdziestych.
Fot. AIPN**

W przypadku *Baedekers Generalgouvernement* mamy niewątpliwie do czynienia z publikacją propagandową.

Przy okazji omawiania placówek naukowych poczesne miejsce zajmuje lwowski oddział Instytutu Niemieckiej Pracy Wschodniej. Obok Instytutu Higieny, mieszczącego się przy niezmienionej z oczywistych powodów ul. Kopernika, można znaleźć Instytut Badań nad Tyfusem i Wirusami z adnotacją „ponownie otwarty w 1942 r.” i alternatywną nazwą: Instytut Behringa. Polacy lwowską placówkę zajmującą się takimi problemami kojarzą jednak nie z nazwiskiem owego pruskiego bakteriologa i noblisty (z żydowskimi korzeniami), lecz z postacią wybitnego naukowca austriackiego pochodzenia Rudolfa Weigla, któremu – w odwecie za trwanie przy polskośći – Niemcy skutecznie przeszkadzili w uzyskaniu Nobla w 1942 r. W rzeczywistości chodziło o dwa różne instytuty. Weigl pracował w dwóch siedzibach – nieopodal starego uniwersytetu i kościoła św. Mikołaja oraz przy ul. Potockiego 45 (o tych miejscach przewodnik milczy), niemiecki Instytut Behringa (filia krakowskiego) mieścił się zaś przy ul. Zielonej (Grüne Straße 12). Znakomity naukowiec nie godził się na ich połączenie, a w grudniu 1942 r., kiedy do miasta przybył sam Hans Frank, odmówił nawet udziału w ceremonii otwarcia konkurencyjnej placówki.

Niemiec korzystający z przewodnika musiał utwierdzić się w przekonaniu, że we Lwowie, tak jak i w innych miastach GG, dominuje cywilizacyjne dziedzictwo niemieckie – o czym miały świadczyć zwłaszcza architektura i sztuka. Wylicznika dawnych nazw miasta: „Lewberg = Löwenberg = Lemberg” nie pozostawia złudzeń co do ich niemieckiej genezy. Wersjami w innych językach się nie przejmowano. Lwów został założony co prawda w czasach Daniela halickiego, ale na prawie niemieckim, a w 1356 r. otrzymał prawo magdeburskie (pochwałę tego prawa i jego dobroczynne skutki dla miast Generalnego Gubernatorstwa można znaleźć na s. 39). Z lubością podkreślano germańskie pochodzenie budowniczych Lwowa. Projektant kościoła dominikańskiego to Jan de Witte – polski inżynier, ale pochodzenia holenderskiego, architekt katedry ormiańskiej to śląski mistrz Doring (znany również jako Doré, Doringus, Dork), przy kopule dominikańskiej pomagał Niemiec Martin Urbanik, a największym mistrzem był niejaki Bernhard Merderer, zwany czasem z włoska Meretini. Chór katedry łańskiejskiej był autorstwa niemieckiego mistrza Nicolausa Gonzage (inna pisownia: Gansecke), a nawy projektowali architekci wrocławscy Joachim Grom i Ambrosius Rabisch. Cały kościół należało jakoby zakwalifikować do typowo niemieckich świątyń halowych. W mieście mieli zaś dominować niemieccy kupcy, m.in. Berthold i Matthias Stecherowie. Przewodnik pracowicie wymienia mieszczańskie rody (Brig, Domsler, Gassner, Hornig, Klopper, Lindner, Scheller, Scholz, Weidner, Zindrich, Zornberg) przybyłe do Lwowa ze Śląska.

Nie oznacza to, że była to nieprawda. Nikt nie zaprzeczał i nie zaprzecza temu, że lwowski kościół Matki Boskiej Śnieżnej jest pomnikiem pierwszej fali kolonizacji niemieckiej na tym terenie, a niemieckie

pochodzenie wielu lwowskich budowniczych podkreślał już Władysław Łoziński.⁵ Jednak nie można się zgodzić z twierdzeniem, że Lwów był po prostu miastem niemieckim. Osadnictwo na prawie niemieckim ogarniało przecież cały region Europy Środkowo-Wschodniej, a artyści niemieccy czy włoscy poszukiwali zamówień w całej Europie. Trudno było oczekiwać, że *Baedekers Generalgouvernement* zastanowi się głębiej nad tym, kim byli owi artyści, jaką pozycję zajmowali w kraju rodzinnym, po co przybywali na ziemię polskie i kto finansował ich działalność. Analogiczne pytania można zadać w stosunku do osadników – kolonizatorów niemieckich, z kluczowym: dlaczego wszystkie te niemieckie nazwiska zanikały w toku dalszych dziejów Lwowa? Niestety, maniera mówienia o niemieckości miasta jest wciąż żywa, co budzi sprzeciw nawet u niektórych Niemców.⁶

Okres staropolski w dziejach miasta został całkowicie pominięty. Między średniowiecznym osadnictwem a rokiem 1772 zdarzyły się, według przewodnika, tylko bliżej niesprecyzowane „wojny i pożary”, a „Niemcy z uwagi na odkrycie nowej drogi do Indii zmieniają kierunki ekspansji”. Miasto znowu miało rozkwitnąć razem z kolejnym zastrzykiem żywołu niemieckiego, a wszystko dzięki dalekowzroczej polityce austriackiej, czyli dzięki wznowieniu akcji osadniczej, przybyciu urzędników i specjalistów oraz założeniu uniwersytetu w 1784 r. z językiem niemieckim funkcjonującym jako wykładowy do 1871 r. Lwów zyskał miano Małego Wiednia Wschodu – *Klein Wien des Ostens*. Po roku 1871 w mieście jednak znowu miało się nic nie dziać. Wzmiankowane są hasłowo walki rosyjsko-austriackie i polsko-ukraińskie w czasie I wojny światowej. O latach 1918-1939 znów ani słowa. Rys historyczny kończą suche informacje o zdobyciu przez Niemców zachodnich dzielnic miasta do 19 września 1939 r. i przejęciu go przez Rosjan na 21 miesięcy.



Studnia Neptuna na rynku we Lwowie. Zdjęcie niemieckie z lat czterdziestych. Fot. AIPN



Kościół bernardyński. Zdjęcie niemieckie z lat czterdziestych.

Fot. AIPN

Te elementy polskiej historii, które znalazły swoje miejsce na kartach przewodnika, mogą tylko przekonać niemieckiego czytelnika, że dzieje Polaków to jedynie pasmo nieudacznictwa i błędnych decyzji, że podział Polski w końcu XVIII w. był zupełnie słuszny – zresztą i tak miało chodzić o ziemie zamieszkałe w większości przez niepolską ludność – a Konstytucja 3 maja nie miała znaczenia. Tak jak i zwycięstwo pod Raławicami, skoro wszystko zwieńczył niosący się ponad maciejowickimi polami okrzyk *Finis Poloniae!* (tu oczywiście odsyłacz dla tych, którzy by chcieli odwiedzić pola, na których rozegrała się ta wiekopomna bitwa). We właściwym opisie Lwowa na nieco ponad czterech stronach tekstu przymiotnik „polski” występuje tylko raz, „niemiecki” – trzynaście razy.

Ciekawe, że ów polski rodzynek dotyczy Panoramy Raławickiej, którą przewodnik nazywa „realistyczną”. Bitwa sławiąca waleczność chłopstwa przeciwstawiającego się Rosjanom mogła być po myśli maszyny propagandowej III Rzeszy, w sytuacji gdy sprawy na froncie wschodnim wikały się coraz bardziej, a zapotrzebowanie na tematykę antyrosyjską rosło. Taki sam kontekst ma także wzmianka o zbrodniach sowieckich (*Mordterror der G.P.U.*) na s. 163. Jest tu mowa o śmierci „tysięcy Niemców, Ukraińców, Polaków” w okolicy Fürstenstraße (ul. Sapiehy). W taki mało precyzyjny sposób zaznaczono zbrodnię dokonaną przez NKWD w więzieniu przy ul. Łackiego w ostatnich dniach czerwca 1941 r. Prawdopodobnie zginęło wówczas około tysiąca osób, niemieckie dane podawały liczbę 4 tys. Oczywiście, kolejność nacji, które ucierpiały, powinna być odwrotna.

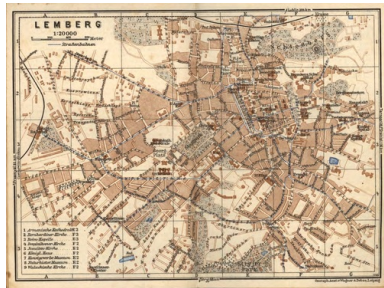
Mały Wiedeń na Wschodzie

W zwięzłym, klarownym stylu i dobrze rozkładając akcenty, opisano wszystkie znaczące zabytki Lwowa. Niemiecki przewodnik w dziedzinie przyznawania swoich na wpół legendarnych gwiazdek jest nadzwyczaj powściągliwy. We Lwowie owymi gwiazdkami – pojedynczymi z wytłuszczeniem – oznaczono tylko katedrę rzymskokatolicką (bez podania wezwania), katedrę greckokatolicką św. Jura oraz kaplicę Boimów; bez wytłuszczenia: kościół Dominikanów, dzwonnice przy cerkwi wołoskiej (bez podania nazwiska Korniakta) oraz widok ze wzgórza zamkowego. Wytłuszczono (bez gwiazdek) katedrę ormiańską, cerkiew wołoską, operę, zamek, park stryjski i siedzibę dystryktu (!), czyli gmach dawnego namiestnictwa. Wspomniany jest nawet uniwersytet (wówczas Pałac Sprawiedliwości) z godnym polecenia parkiem miejskim w stylu francuskim, przekomponowanym przez niemieckiego architekta Karola Bauera. Prócz spraw żydowskich nie opisano jedynie cmentarzy. Turysta, który by tam trafił, mógłby nie odnaleźć nagrobków rytych szwabachą, jakich powinien się spodziewać w tym rzekomo niemieckim mieście.

Istotą przekazu zawartego w przewodniku było przekonanie o konieczności wyparcia z pamięci turystów podróżujących po GG wszelkich informacji o prawdziwej przeszłości tych ziem. Zresztą był to cel całej polityki III Rzeszy wobec Polski i Polaków.

Wymieniane są po kolei najbardziej charakterystyczne obiekty Lwowa: zaczynając od rynku (nazywanego nieco umniejszająco Ringplatzem⁷) i Starego Miasta, przy okazji których są wymieniani tylko architekci, burmistrzowie i właściciele o niemieckobrzmiących nazwiskach, z nielicznymi wyjątkami, jak np. Włoch Paolo Romano czy król Jan Sobieski. Kamienica Królewska jest nazwana po prostu domem Sobieskiego, a najistotniejszą informacją jest to, że jej właścicielem był niejaki Friedrich Baumann. Oczywiście, w muzeum sztuki i rzemiosła można by oglądać (przynajmniej teoretycznie, bo było zamknięte) pamiątki Lwowa niemieckiego. Przy opisie katedry została wspomniana płyta nagrobna „Nikolausa Herburta”. O Stanisławie Żółkiewskim (ojcu hetmana o tym samym imieniu), który w większości dawnych przewodników jest wymieniany razem z Herburtem, nie ma wzmianki. Z wszystkich kaplic jest mowa tylko o mauzoleum Kampianów, przy całkowitym ignorowaniu nekropolii biskupiej. Nie pojawiają się nazwy ani Wysokiego Zamku, ani Kopca Unii, w ogóle nie jest podawany żaden szczegół historii lwowskiej twierdzy. Przy okazji wzmianki o

wzgórzu zamkowym (Schlossberg) jest mowa o punkcie widokowym i rozciągającej się stamtąd „wspaniałej panoramie”. Ale i w tym miejscu znowu pada znamienne: „1942 – zamknięte”.



Plan Lwowa z niemieckiego przewodnika po GG, 1943 r.

Niemiec korzystający z przewodnika musiał utwierdzić się w przekonaniu, że we Lwowie, tak jak i w innych miastach GG, dominuje cywilizacyjne dziedzictwo niemieckie.

Przewodnik z pewnością został wydany w dużym, masowym nakładzie. Znajdziemy go w wielu bibliotekach w Polsce i Niemczech. Był także rozpowszechniany we Lwowie. W posiadaniu piszącego te słowa jest egzemplarz, na którego wewnętrznej okładce zachowała się naklejka z sygnetem firmy wydawniczoksięgarskiej „Atlas” i napisem: „*Verlags- und Vertriebsgesellschaft Zweigniederlassung Lemberg*”⁸. Istotą przekazu zawartego w przewodniku było przekonanie o konieczności wyparcia z pamięci turystów podróżujących po GG wszelkich informacji o prawdziwej przeszłości tych ziem. Zresztą był to cel całej polityki III Rzeszy wobec Polski i Polaków. Można przypuszczać, że przewodnik ten mógł też być jednym z narzędzi pomocnych przy wdrażaniu *Generalplan Ost* i służyć do „rozbudzenia w niemieckim narodzie ponownego pędu na Wschód”. Z pewnością ukazywał proces germanizacji przestrzeni miejskiej w okupowanej Polsce, a nawet go współtworzył. Proces ten wzorcowo opisał, na przykładzie Krakowa, Andrzej Chwalba, podkreślając znaczenie podmiany historii polskiej na niemiecką i zacierania śladów polskości dla polityki germanizacyjnej.⁹ Jak bowiem napisał na zamówienie Baedekera Ernst R. Fugmann: „nadrzędnym celem pozostaje ponowne wypełnienie owego obszaru Wisły narodem niemieckim i niemieckim duchem w każdym znaczeniu tego słowa”¹⁰.

¹ *Baedekers Autoführer Deutsches Reich (Großdeutschland)*, oprac. O. Steinheil, Leipzig 1939. To drugie, zmienione wydanie przewodnika samochodowego, który pod nieco innym tytułem wydrukowano rok wcześniej.

² [O. Steinheil], *Das Generalgouvernement. Reisehandbuch von Karl Baedeker*, Leipzig 1943.

³ M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015 (pierwodruk angielski także z tego roku), s. 15.

⁴ Obecnie w Archiwum UJ – zob. A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków 1940-1945*, Warszawa 2002, s. 44, 130.

⁵ W. Łoziński, *Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku. Architektura i rzeźba*, Lwów 1901, s. 3.

⁶ Dieter Schenk stwierdza kategorycznie: „Lwów nigdy nie był miastem niemieckim”, zob. D. Schenk, *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011, s. 69.

⁷ Określenie *Marktplatz* występuje w opisie rynków innych miast, np. krakowskiego czy zamojskiego. Brak konsekwencji w rozróżnieniu rynku z kramami handlowymi a rynku z komunikacją odbywającą się po okręgu (*Ring*) pozwala przypuszczać, że chodzi o deprecjację.

⁸ W zbiorach Biblioteki Narodowej można znaleźć wiele pocztówek z widokami miasta sygnowanych przez tę samą firmę.

⁹ A. Chwalba, *Okupacyjny Kraków*, Kraków 2011, s. 73.

¹⁰ Cyt. za: M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo...*, s. 30.

COFNIJ SIĘ